

GAZETA



Wielkiego

Xięstwa

POZNĄŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 75.

W Czwartek dnia 28 Marca.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Generalna Intendantura teatrów królewskich w Prussach, życząc zapewnić autorom dramatycznym korzyści podobne jakie im służą we Francyi i w Anglii, postanowiła zapewnić im odtąd, stósownie do własnego ich wyboru, od sztuk ich na teatrze królewskim granych, albo jednorazową opłatę za rękopism, albo téż udział w dochodzie z każdej reprezentacji; udział ten będzie im służył dożywotnie, i successorom po ich śmierci, przez lat 10, a ma wynosić, za dzieło dramatyczne zapelniające cały wieczór, 10% od dochodu, od mniejszych zaś dzieł, procentów: 6, $4\frac{1}{2}$, albo 3; od oper kompozytor pobierać ma $\frac{2}{3}$ w udziale z dochodów, autor zaś tekstu $\frac{1}{3}$. Rozporządzenie to ściąga się tylko do dzieł oryginalnych, nie zaś tłómaczonych.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 23. Marca.

(Dokończenie uznanej szlachty.) —

Sienicki Paweł, h. Krzywda; Sienicki Franc., t. h.; Skwarski Marcin, h. Zaremba; Śledziwski Kaź., h. Korczak; Śmiarowski Szym., h. Rawicz; Śmiarowski Fran., t. h.; Śmiarowski Stan., t. h.; Śmiarowski Ant., t. h.; Sobolewski Jan Józ., h. Ślepowron; Sozański Jerzy, h. Nałęcz; Stodulski Anton., h. Plon; Stodulski

Andrz., t. h.; Świątecki Józ. Joach., h. Nowina; Święcki Sylw., h. Leszczyc; Święcki Józ. Roch., h. Ślepowron; Świerczewski Fran., h. Świerczek; Szumkowski Dom. Hier. Ferdin. Fab., h. Abdank; Szymoński Sebast., h. Jastrzębiec; Szymoński Stan., t. h.; Szyszkowski Teofil, h. Ostoja; Unieszowski Ant. Szym. Tad., h. Janina; Wawrzycki Flor. Mich., h. Trąby; Witkowski Jan, h. Nowina; Wojewódzki Józ., h. Habdank; Wychowski Władysł., po Antonim, h. Habdank; Wychowski Wład., po Stanisławie, t. h.; Wysocki Stan., h. Ogończyk; Żabicki Mac., h. Nałęcz; Zabierzowski Ant., h. Ostoja; Zaboklicki Walenty, h. Kolumna; Zaborski Mikołaj, h. Kopasina; Zaborski And., t. h.; Zawadzki Maxym., h. Rogala; Zawadzki Józ., t. h.; Zawadzki Stan., t. h.; Zbierzchowski Albin. Bern., h. Grzymała; Zembrzusi Paweł, h. Doliwa; Zembrzusi Hier., t. h.; Zembrzusi Franc., t. h.; Zieliński Kaź., h. Prus 3.; Zieliński Antoni t. h.

Onegdaj zszedł z tego świata JW. Michał Dzierzbicki, b. Mistrz Dworu J. C. K. Mości, niegdyś Adjutant Xięcia Józefa Poniatowskiego, kawaler krzyża wojskowego polskiego, dziedzic dóbr Piekary. Żył lat 60 i kilka. — Dnia 7. bież. m. rozstał się z tym światem, w dobrach swych dziedzicznych Krzymosze, w gub. Podlaskiej, przeżywszy lat 80, JW. Benedykt Wołłowicz, b. Sędzia pokoju powiatu Siedleckiego, kawaler orderu św. Anny.

Francya.

Z Paryża, dnia 19. Marca.

Monitor donosi urzędownie, że Księżna Nemours wstąpiła w 6ty miesiąc swęj ciąży.

Ostatniemi czasy zachodziły częste komunikacye między gabinetem londyńskim i paryskim. Chodzi o środki przedsiębrane przez obydwa rządy celem zapobieżenia wybuchowi wojny między Sardinią i Tunisem. W tym zamiarze pewna liczba francuskich i angielskich okrętów wojennych do Tunisu puścić się ma. Słychać, że rząd sardyński ofiarowanego przez Francję pośrednictwa nie przyjął, więc wspomniane mocarstwa — Anglia i Francya — pośrednictwa swego proprio motu użyją, t. j. sporne strony i pomimo ich woli do przyjęcia tego pośrednictwa skłonią.

Mówią, że Hr. Molé na przyszły miesiąc w podróż do Petersburga się uda i po oglądaniu portów i warsztatów Rossyjskich nad morzem Czarnem przez Konstantynopol do Francyi powróci.

Od niejakiego czasu obiegały w dzielnicach miasta St. Jacques i St. Marceau zgrozą przejmujące pogłoski. Mówiono o tajnem towarzystwie, którego miejsce pobytu nieznane a którego członkowie w nocy w bliskości rogatki się krzątają, młode panienki, które zdychać mogą, uprowadzają i dopiero wywarłszy na nich najokropniejsze męczarnie, na wolność puszczają. Przed tygodniem kilku ojców rodziny skargi swoje w tej mierze do Kommissarza policji Blavier zaniosło. Opowiadali, że córki ich 12—14 lat mające, jedna przy rogatkach Fontainebleau a druga niedaleko rogatki St. Jacques, przez młodych, dobrze ubranych mężczyzn zagabane i na bal zaproszone zostały, potem zniewolone od tych kawalerów, wieczór przyjąć musiały i natychmiast w sen letargiczny wpadły. Gdy znowu do siebie przyszły, leżały na samotnej ulicy wspomnianej dzielnicy na bruku i w przeciągu tygodnia mocno zachorowały. Kommissarz policji wszelkiego natychmiast dołożył starania aby sprawców tej zbrodni wysledzić; jakoż tak zręcznie i ogłędnie działał, że ślady winowajców wytopił. Dowiedział się, że 12 młodych ludzi zawiązało towarzystwo dla popełniania najsromotniejszych i najokropniejszych bezpraw. Najeli w tym celu dom na ulicy de l'Oureme, któremu nadali nazwę „Tour de Nesle.“ Każdy z nich miał nazwisko jednej do dramatu tego należącej osoby a pokój, w którym te bezceństwa się działy, nazywał się „chambre Orsini.“ Do tego pokoju panny snem letargicznym już prawie

umorzone zawlekano a potem w najohydniejszy sposób poniewierane i zgwałcone na ulicę wyrzucano. Śledztwo sądowe już się rozpoczęło.

Spólne działanie Francyi i Anglii w religijno-politycznej sprawie, o którą się obecnie w Konstantynopolu dyplomatyczny spór toczy, czyni tu w Paryżu w ogóle dobre wrażenie. Pomimo panujących przesądów względem Anglii i pomimo świeżego rozdrażnienia z powodu wypadków otaheityjskich, zdaje się opozycja nie mieć przeciw temu, że ministerium francuskie podaje ręce gabinetowi St. James, aby kwestyą ową, jakkolwiek na koszt wszelkiego zwyczaju i prawa narodów przechylić na stronę ludzkości. Czyli mieszanie się takie ze strony Anglii i Francyi w sprawę religijnego prawodawstwa państwa ottomańskiego ma prawość i słusność po sobie, tego pytania nikt tu nie roztrząsa.

Wszakże temu, który w ocenianiu stosunków publicznych mniej summarycznie postępuje, objawia się ta sprawa nie tak zbyt prostą. Dalecy jesteśmy od tego, iżbyśmy w obronie barbarzyńskiego prawa, karzącego śmiercią odstąpienie od Islamu, stawać mieli, ale być może, że prawo to z fanatyzmem ludu i religijno-polityczną ustawą państwa Ottomańskiego tak jest zrosłe, że z chwiejącą się budową tegoż państwa bez niebezpieczeństwa usunąć się nie da. Nienaturalność i gwałt w stosunkach państwa Tureckiego jest bez wątpienia w wielu razach całkiem niezależnym od samowolności rządzących, ale raczej koniecznym skutkiem całego historycznego usposobienia narodu i rządu. Przyznając zaś Porcie prawo dalszej exystencji, nie można jej logicznie odmawiać prawa wykonywania warunków téjże exystencji.

Takowych względów nie miewa zwykle powszechna opinia we Francyi, a tym mniej w niniejszej sprawie. Gdyby rząd francuski dziś lub jutro postanowił z bronią w ręku zmusić Turcyą do wrzeczenia się krwawych kar za odstąpienie od wiary, za bluźnierstwo itp., mógłby z pewnością liczyć na sympatyę narodu francuskiego; chyba iżby opozycja tymczasem dowiodła, że ministerium z dnia 29. Października i tą razą znowu poszło za „hanielnym wpływem“ albo nawet „imponującym poduszczeniem“ rządu angielskiego. Spodziewać się zresztą można wielkiego zakłócenia w tej sprawie, być nawet może, że dyplomatyczne spory w Konstantynopolu wyprowadzą znów na scenę wielką kwestyą wschodnią z wszystkimi jej ważnemi następstwami.

— Na dzisiejszym posiedzeniu toczył się dalszy spór o tajne fundusze, którego wczoraj nie dokończono. Galeria i łóże były znów pełne, do czego się także przyczyniło oczekiwanie interpellacji ze strony Pana Isamberta, który się miał ministerstwa zapytać o ostateczny kierunek stosunków zachodzących pomiędzy rządem a duchowieństwem. O godzinie 2. rozpoczęło się posiedzenie. Przed rozpoczęciem jeszcze formalnych obrad podał P. Jules de Lasteyrie poprawkę w imieniu opozycji, domagając się, aby zamiast jednego miliona tajnych funduszy zezwolić tylko na 950,000 fr., a zatem o 50,000 fr. mniej. Wstąpił potem na mównicę P. Isambert i mówił przeciw zamachom i nadużyciom duchowieństwa. Skargi jego, rzekł, tym są niesłuszniejsze, że ono wcale nie było zaczepione, religia najmniejszego nie ponosi uszczerbku, nawet praw przepisanych ściśle względem niej nie wykonywano, co się już z tego pokazuje, że Dominikanie, Benedyktyni a nawet Jeźnici są cierpieni. Wykazał potem historycznie trudności, jakie od dawna Królom księża robili, poczynawszy od Kłodowusza aż do rewolucji francuskiej. Należy się ten zaszczyt Kłodowuszowi, Karolowi VII., Ludwikowi Świętemu i Henrykowi IV., że tym nadużyciom i roszczeniom duchowieństwa opór stawili. Toż samo powiedział o Napoleonie. Według zdania jego nie wystarcza sam konkordat do uprzątnienia niedogodności, na jakie się wszyscy użalają. Zważyć tylko należy obecną walkę pomiędzy uniwersytetem a duchowieństwem. Tak prawa korony, jako też najwyższa władza narodu wystawione są na niebezpieczeństwo. Duchowieństwo z biskupami swemi na czele zdąża do obalenia wolności publicznych, podżega do lekkiego ważenia władz rządowych. Ku usprawiedliwieniu tego kary godnego postępowania, wyszukało duchowieństwo kłamstwo, pozor mający pokryć pretensje jego. Powiada ono, że religia jest w niebezpieczeństwie, co jest nieprawdą; jeśli kiedy w niebezpieczeństwo popada, przypisać to należy nierozsądkowi i wyuzdanym zabiegom niektórych sług jego. Mówca przytacza niektóre miejsca z listu Biskupa Chalonskiego, potem z memoriału Arcybiskupa Paryskiego i Sufraganów jego, utrzymuje, że memoriał ten przełożono Królowi przed wniesieniem projektu do prawa względem wychowania drugiego rzędu do Izby Parów, a przecież pomimo tego, rzecz niesłychana, i potem jeszcze wielu księży doznało nowych dowodów przychylności i wywyższenia. Dziennik zajmujący się przede wszystkim sprawami du-

chowieństwa, zaczepia codziennie uniwersytet i władze rządowe. Ministerium zaś, zamiast szukać podpory w wolności wyznań, w sądach królewskich, w opinii powszechnej, chce tylko, jak się zdaje, wszystkiego unikać, co by uderzało, chce rzecz tę stłumić, jako też rozdrażnienie umysłów, jakie stąd powstało. Robi ono się przez to współwinowajcą. Dla czegoż nie otworzyć wolnej konkurencji dla wszystkich wyznań? Dla czegoż to potakuje się zakazanym bractwom religijnym i pozwala im się wbrew prawu wciskać i zagnieżdzać we Francji. Rząd posiada dosyć środków w prawodawstwie; nie przytłumiając więc podobnych nadużyć, nie pełni Minister powinności swojej. Mówca przeczytał jeszcze potem niektóre dokumenta na poparcie zdań swoich, pomiędzy innemi wnioszek kilku Biskupów proszących o cofnięcie projektu do prawa względem wychowania drugiego rzędu. Biskup Chalonski nie waha się nawet powiedzieć, że wszyscy Biskupi Francji są przeciw rządowi, równie jak wszyscy ojcowie familii i cały świat chrześcijański. Pomimo, że nie wolno jest księżom odbywać żadnego zgromadzenia bez pozwolenia rządu, zaprasza Biskup z Chalons wszystkich Biskupów krajowych na zgromadzenie końcem naradzenia się względem potrzeb kościoła. Wielki Kanclerz na to: Często już miałem powód odpowiadać na zażalenie Pana Isamberta. Zdaje mi się, żem dowiódł, iż na zarzuty jego nie zasługuję. Zarzucają mi, żem słaby; jest to nieprawda, zawsze ja wytykał błędy duchowieństwa, ale nigdy nie powiedział, co mówiono w korespondencyach ministerjalnych albo też w gabinecie. Użyłem też prawnych środków przeciw duchowieństwu i wywołałem w radzie stanu deklaracją ową przeciw nadużyciu Biskupa. Nastąpiło też potępienie, zapewne nie mało znaczące, a później jeszcze w sprawie kogoś innego napisałem energicznie do Biskupa Chalonskiego (tu odczytał kilka miejsc z tego listu.) W zaczepkach więc przeciw rządowi leży jego usprawiedliwienie. P. Dupin: Duchowieństwo przedsięwzięło ruchy na wzór powstania, co opinią powszechną mocno niepokoi. Łączy ona to z innemi zajściami politycznemi. Ruchy objawia się w krucjacie przeciw uniwersytetowi. Czyliż Izby i Francja ścierpią te zamachy na uniwersytet, prawa, władze i to ze strony duchowieństwa, które do posłuszeństwa zachęcać winno? Opiekujemy się duchowieństwem, ale niechaj ono wie, że to już nie są rządy, na które ono główny wpływ wywierało, że porządek i uległość pierwszą jego jest po-

winnością. Jeśli od tego odstąpi, niechaj rząd będzie nieniblaganym!

Tymczasem zdaje się, że duchowieństwo ogólny szturm przypuszcza. Biskupi Archidiecezyi Lugduńskiej podali znów prośbę do Ministra sprawiedliwości i kultu, domagając się cofnięcia wniosku do prawa względem wolności nauczania.

Francuzcy posiadacze rent są przejęci obawą i strachem: zamierzona redukcja 4procentowych belgijskich i $3\frac{1}{2}$ proc. rent angielskich, uważana jest przez nich za złą przepowiednię dla ich interesów. Nie zdaje się jednak, aby i francuzka 5procentowa renta zredukowana została.

Liczba wojska znajdującego się w Paryżu, wynosi 14 pułków, prócz 4500 weteranów, policyantów i gwardyi municypalnej. W bezpośrednim sąsiedztwie Paryża na 10 mil na około stoi 17 pułków, które wraz ze znajdującymi się w Paryżu wynoszą około 80,000 ludzi.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 14. Marca.

Na posiedzeniu z d. 10. Marca P. Macaulay żądał od pierwszego Ministra bliższego objaśnienia względem ostatnich wypadków w Indyach, jakie właśnie doszły do wiadomości publicznej; mianowicie czy proklamację Generalnego Gubernatora, w której zajęcie Gwalioru usprawiedliwiane jest traktatem z r. 1805. między tym krajem i kompanią indyjską, uważać można za rzeczywistą. P. Peel nie mógł żadnej udzielić odpowiedzi, gdyż żadnych jeszcze w tym względzie nie odebrał doniesień, wie tylko tyle, ile się dowiedział z Times. P. Macaulay powtórzył swoje żądanie. Pan Peel nie dał i tą razą stanowczej odpowiedzi, oświadczył jednak, że nadeszła depesza i poklamacye Generalnego Gubernatora, które mogą być Izbie udzielone. Późem Wiel. Kanclerz Izby skarbowej zaproponował projekt zredukowania $3\frac{1}{2}$ procentowych obligacyj na 3 prCt. Sądzą, że ten projekt przyjęty zostanie. Obligacye te obejmują 250,000,000 f. st. (10,500,000,000 złp.). Ta redukcja o $\frac{1}{2}$ prCt. przyniesie rocznie dla skarbu 1,250,000 f. st. (52,000,000 złp.) korzyści. Obfitość kapitalów w Anglii, czyni ten projekt Ministra możliwym w wykonaniu.

— Onegdajsze posiedzenie Izby Niższej zapelnione było rozprawami nad pojedyńkiem Pułkownika Fawcett z Porucznikiem Munroe. Kapitan Bernal żądał przedłożenia korespondencyi, którą Minister wojny prowadził z wdową poległego w owym pojedyńku Pułkownika Fawcett z powodu odmówienia jej przypadają-

cęj po mężu penayi. P. Bernal powstawał na zbyt ostrą decyzję rządu, który pierwszy raz trzymał się co do litery artykułu prawa wojkowego, zabraniającego pojedyńków, podczas gdy ustawicznie zachodzą bezkarnie, a nawet i sam Księżę Wellington przesłał niegdyś wyzwanie Hrabemu Winchelsea, które terazniejszemu Minister wojny Sir Henry Harding zaniósł wyzwanemu jako sekundant. Gdyby Pułkownik Fawcett był zlecił przed swą śmiercią komu innemu, aby się pojedyńkował za niego, pozostała po nim wdowa byłaby teraz pobierała 3200 funt. szterl. General Prokurator w Irlandyi, podczas audyencyi sądowej w procesie O'Connella, wyzwał Adwokata Fitzgibbon, a przeciw swego urzędu pozbawiony nie został; wzywa przeto Izbę, aby nie dopuściła, iżby Pułkownik Fawcett stał się pierwszą ofiarą ostrości tego prawa. Sir Henry Harding przytoczył przeciw temu szczególne okoliczności, które ten pojedynek poddały pod prawo wojenne. Bliskie pokrewieństwo pojedyńkujących się, zrodziły tę potrzebę, która oparta na podobnych przypadkach znosi pensyę. Nie zachodzą żadne łagodzące okoliczności, któreby zmniejszały nagane pojedyńkujących się szwagrow, zwłaszcza o przedmiot, który w inny sposób mógłby być załatwiony. Właśnie ministerstwo wyjednalo od Królowej potwierdzenie obostrzenia prawa o pojedyńkach wojskowych, według którego oficerowie mający udział w pojedyńku, jeżeli nie czynią kroków odwrócenia go, ulegać będą dymissyi, i ta zmiana jeszcze w tym roku wejdzie w wykonanie. Do oficerów zostających na polowie żołdu nie będzie to zastosowaniem, aby prawo wstecznie nie obowiązywało; nie mogą ani ulegać prawu, jakiemu inni gentlemani nie ulegają. Po tém objaśnieniu, Kapitan Bernal lubo z trudnością, cofnął swoje żądanie.

W Stowting, w południowo-wschodnim angielskim hrabstwie Kent, które najwcześniej weszło w stosunki z Rzymianami, gdyż tam wyładował Juliusz Cezar, — odkryto niedawno starożytności. W szeregu grobowców znaleziono ludzkie kości z ostrzami włóczni, mieczami, nożami, sprzączkami, srebrnemi i pozłacanymi ozdobami, wraz z urną i monetą rzymską. Sądzą, że te szczątki pochodzą właściwie od najdawniejszych do Anglii przybyłych Sasów, którzy przed nawróceniem swoim do chrześcijaństwa mieli zwyczaj broń itp. przedmioty kłaść z umarłymi do grobu; lecz do VII. wieku nie mieli oni własnej monety, a przy najmniej do handlu i stosunków zgraniczonych

przydatnej, tylko używali monety rzymskiej, której znaczna ilość była w Brytanii w obiegu.

Z dnia 16. Marca.

Gazeta powszechna pruska obejmuje następujący artykuł z Londynu: „Times z częstokroć właściwą jej i wszelką miarę przekraczającą gwałtownością w wielu artykułach o domniemanem przez rząd pruski nakazaniem wydaleni przemywających w W. X. Poznańskim członków emigracji polskiej szeroko rozprawiała i niby to niesprawiedliwość jakąś w postępowaniu tem rządu pruskiego upatrywała. Ciekawą było istotnie czytać równocześnie dane dnia 27. Listopada r. b. w Izbie niższej na uczynioną na korzyść Don Carlosa mocę oświadczenie Sir R. Peela: »że rządowi francuskiemu służy bezwarunkowo prawo użycia wszelkich potrzebnych środków ostrożności w celu niedopuszczenia wychodźcom hiszpańskim, aby przeciw ościennemu mocarstwu w duchu nieprzyjaznym intrygowali.« Potem dodaje też gazeta powszechna pruska bardzo dowcipnie: »Jakżeż też Sir R. Peel mógł naprzeciw ludzkością tchnącym doktrynom gazety Times tak nielitościwie występować?!«

H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 19. Marca.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Perpignan, dnia 17. Marca. — Królowa Krystyna zawinęła dnia 12. o 4tej z południa do Grao de Valencia (portu Walencji). Dwakroć sto tysięcy ludzi zgromadziło się na drodze ku Walencji; dla tego więc Najjaśniejsza Pani mogła dopiero o godzinie 7ej wieczorem wjechać do miasta samego. Przyjęcie było podziwienią godne. Najjaśniejsza Pani zamyslała wyjechać z Walencji dnia 18.

Z dnia 18. Marca.

Gazeta de Madrid uznaje potrzebę usprawiedliwienia rozstrzelania Don Pantaleone Boné i jego współwinowajców.

»Boné, mówi ona, i 23 jego towarzyszy w powstaniu ponieśli najsurowszą karę, jaką prawo przepisuje na zdrajców. Serce nasze zakrwawia się na myśl o ciężkiej boleści dwudziestu czterech familii, które przez dumę bez granic, przez zdradzenie, omamienie i przez dążność do anarchii w tak okropny wprowadzone zostały smutek. Bolesno nam zaiste, bo to krew hiszpańska, która przelana została, a cieszyliśmy się nadzieją, iż w naszych politycznych zamieszkach nie popłynie krew obywatelska. Ale czyliż mogło być inaczej? Czyliż powstanie Alikanty było uzasadnione? Nie jesteście to najczarniejszą zbrodnią, burzyć mia-

sta przeciw młodej królowej w tej właśnie chwili, kiedy cały naród powołuje ją na tron jej przodków? Czyliżby królowa mogła panować, gdyby niewierni poddani lada chwilę spokojność publiczną nadwierzali, spokojność, która nieszczęśliwej naszej Hiszpanii równie jest potrzebną, jak naszej młodej niedoświadczonej jeszcze królowej? Mógłżeby naród znieść, żeby siepacze wywołali królem generała, który go przez trzy uciemiał lata? Zaiste, kara owa jest okropną i bolesną, ale trudno było jej uniknąć. Duch buntowniczy ludzi, którzy nigdy posłusznymi być nie chcą, poskromionym być musi, spokojność bowiem narodu więcej znaczy, jak szalona duma i ambicya pojedynczych ludzi. Przekonać należy tych, co myśla o powstaniach, iż sprzysiężenie wszelkie połączone jest z niebezpieczeństwem. Dalby Bóg, iżby krew Bonego i jego towarzyszy była ostatnią, która musiała być przelaną dla zbrodni politycznych, i żeby surowa kara ta służyła za naukę tym, którzy życie własne i exystencją swych familii poświęcają dla cudzego dobra.«

W podobnym tonie odpowiedział minister wojny na sprawozdanie Generała Roncali o zasługach karach śmierci w Alikancie. Minister wojny pisze generałowi-kapitanowi w Walencji, iż wyswiadczył Hiszpanii największą przysługę, jaką tylko człowiek honorowy wyswiadczyć może ojczyźnie swojej, przytłumiając uczucia serca swego, a idąc za konieczną nieprzebraganą sprawiedliwością.

Nie można zaprzeczyć, że w wyrażeniach tych, i w tem uważaniu rzeczy, jest pewna prawda. Bezkarność zbrodni politycznych, szczególnież zaś bezkarność zbrojnego powstania przeciw państwu, doszła do najwyższego, szkaradnego nader zakresu, i już nadeszła chwila, aby pokazać buntownikom, iż rzemiosło sprzysięgania się, jak mówi Gaceta de Madrid, nie jest bez niebezpieczeństwa. Szczególne wrażenie sprawia ta okoliczność, iż właśnie Generał Roncali był tym, który zasadę tę naprzód, i to w sposób dość obszerny urzeczywistnia. Tenże sam człowiek, który w Alikancie przed dwoma tygodniami kazał rozstrzelać 24 po większej części podrzędnych powstańców, krzyczał i powstawał na domaganie się krwi z strony rządu i sprawiedliwości, kiedy przed półtrzecia roku sprawca i naczelnik osławionego powstania październikowego, Gen. Don Diego León, w skutek sądu wojkowego śmiercią ukarany został. Gen. Roncali był obrońcą D. Diego Leona, a gdy tenże potępiony zo-

stał, on podziękował za służbę z hałasem, i wywołał owe namiętne daklamacye, które zewsząd słyszeć się daly przeciw Esparterze, ponieważ on wbrew sprawiedliwości człowiekowi temu w działaniu nieprzeszkadzał. Wśród takich okoliczności zaiste wielkiej trzeba odwagi, aby podpisać wyrok śmierci nie tylko na Bonego, ale także na dwudziestu trzech mało znaczących oficerów a nawet i podoficerów.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, d. 12. Marca.

Zmarły Król Karol XIV. Jan, urodz. 26. Stycznia 1764. r., żył zatem lat 80, miesiąc 1 i dni 11. Obrany był Następcą tronu dn. 21. Sierpnia 1810, wstąpił na tron po Królu Karolu XIII. dnia 5. Lutego 1818; panował zatem lat 26.

Terazniejszy Król Szwedzki, Oskar I., urodził się 4. Lipca 1799. r., ma więc lat 44, zaślubił d. 19. Czerwca 1823. r. Jozefinę Xiężniczkę Leuchtenberską, urodzoną r. 1807, siostrę Jego C. W. Xięcia Maxymiliana zięcia N. Cesarza i Króla Jmci. Następcą tronu Szwedzkiego jest teraz Królewicz Karol, urodz. roku 1826.

Rozmaite wiadomości.

Oświadczenie Redakcji.

Przekonała się Redakcja z czystego źródła, iż artykuł nadesłany pod zynysłonym podpisem X. Marszałkiewicza a umieszczony w Nrze 38. tegorocznej gazety str. 301., oprócz tej smutnej prawdy, że X. Biskup Pawłowski, i to nie 11. d. Listopada, lecz 12. dn. Października r. z., i nie na ulicy Podwale wychodząc z pewnego domu i siadając szybko do dorożki, ale wychodząc z domu X. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego, istotnie nogę złamał, ile z jakiejś złośliwości wylanych na papier słów, tyle wierutnego i beczelnego kłamstwa w sobie zawiera.

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Szyrmer.

(Ciąg dalszy.)

— Nie, nie, chwycając głową odpowiedziała Róża, niedoczekacie się mego wesela! Elżbietka zawsze była opiekuńczym aniołem naszej rodziny, Elżbietka prawdę powiedziała, wszystko się już skończyło! proszę tylko Boga żeby tobie moja miła dał prędzej pocziwego męża,

żeby ci jeszcze mogła towarzyszyć do ołtarza; a po tém — po tém, ty pójdziesz za moją trumną!

Marynia siłała się wszelkimi środkami odprowadzić swoją przyjaciółkę od tych smutnych myśli, lecz wszystkie jej perswazyje nie zrobiły żadnego skutku, bo i sama równie była niespokojna w duszy. W tę tajemniczą dla dziewcząt noc Nowego roku, miała ona sen jeszcze dziwniejszy od Rózi, ale nie mówiła jej nic o tém, wiedząc, żeby zbyt bolesne sprawił na nią wrażenie. Pragnęła tylko zobaczyć się jak najprędzej sama jedną z matką, i kiedy znalazła nareszcie powolną chwilę, rzekła jej: »Mamo nie uwierzysz jaki ja dziwny sen dziś miałam.«

— Cóż takiego? moje dziecię; opowiedz.

— Tylko mama się nie lękaj, bo początek tego snu bardzo straszny.

Matka się uśmiechnęła i rzekła: »Czegoż się mam bać, kiedyś ty spokojna? — mów.«

— Wystaw sobie mama, widziałam wyraźnie jak Antosia brała ślub z jakimś mężczyzną, a po dług tego jak papa i Róża opisywali P. Chryzantego, zdało mi się, że to był on. Obrządek odbywał się nie w kościele, lecz w jakimś pokoju, zastawionym staroświeckimi meblami. W jednym kącie stał duży ścienny zegar. Na wielkim kominie palił się ogień, na środku stał stół białym obrusem nakryty, a na nim dwie świece i krucyfiks. Oprócz księdza i państwa młodych, nikogo więcej nie widziałam. Antosia była w tém samém odzieniu, w którym ją pochowaliśmy, z gałązką mirtu na skroniach. Kiedy się skończył obrządek, zegar zwolna wybił północ. Wszystko to doskonale pamiętam, jak gdyby się działo w biały dzień przed memi oczyma... To powiedziawszy, Marynia zatrzymała się, upiekła raczka i wyraźnie czekała żeby matka wymogła na nią koniec snu. Pani Miecznikowska doskonale to pojęła i uśmiechając się rzekła: »Źle ojciec zrobił, że ci pozwolił słuchać opowiadania o dziwactwach P. Chryzantego. Otoż ci się wszystko to przyśniło przed Nowym rokiem! Nie widzę w tym śnie nic tak straszego, jak mi zapowiedziałaś; raczej jestem ciekawa na czém się to też skończy. Cóż dalej?«

— Potem, mamo, podchwyciła córeczka nieśmiało, zaciemniło się w pokoju, jakby gęsta mgła go zaległa, i czas jakiś nic nie widziałam przed sobą. Jakis mimowolny strach mnie ogarnął, ale i w tej trwodze myślałam najwięcej o tém jakby to się Róża zmartwiła, gdyby pozwiła wiadomość o tej niespodzianej niestępczości P. Chryzantego, i przyrzekłam sobie nic jej o tém zdarzeniu nie mówić.

— Miałas bardzo rozumną myśl we śnie — a może na jawie wszystko jej wygadałaś?

— O, nie, mamó, ani słoweczka jej nie mówiłam; ona i bez tego śmierć sobie przepowiada.

— Dla czego?

— Tej samej nocy i o tym samym czasie kiedy ja miałam sen, jej pokazała się Elżbietka, i powiedziała z jakimś żalem: »Wszystko się skończyło! P. Chryzanty się ożenił.« Cóż by to było gdyby się dowiedziała jeszcze wszystkich szczegółów mego snu!

Pani Miecznikowska niezmiernie się zdziwiła. Obraz tajemniczego malarza, dziwny charakter P. Chryzantego, jego dziwniejsza miłość do portretu nieboszczki jej córki, sny obu dziewcząt, wszystko to długim pasmem myśli dręczyło jej duszę i upokarzało umysł niepojętością zagadki. Marynia mówiła dalej:

— Potem wśród głębokiego zmroku, padła z góry jakaś jasność i kiedy spojrzałam wszystko się przemieniło koło mnie. Ani tamtego księdza, ani nieboszczki siostry już nie było, a zamiast owego pokoju znalazłam się w kościele, jakoby tu w Warszawie u Ś. Jana; stałam przed wielkim ołtarzem, w ślicznym weselnym stroju, z wiankiem róż, mirtu i rozmarynu na głowie, przedemną X. Proboszcz pontyfikalnie ubrany, za mną mnóstwo gości i krewnych, a między niemi Różia družką.

— Ale kiedy tak dobrze wszystkie okoliczności pamiętasz, to powiedz mi kto był przy tobie?

— Mamó! doprawdy już to prawdziwy sen, istne dzieciństwo.

— Jednakże kłóć?

— Znów P. Chryzanty! ale zupełnie w inną postaci, daleko przystojniejszy i bez żadnych dziwactw. Pani Miecznikowska, hamując w sobie niepojęte uczucia, które powieść Maryni w niej wzbudziła, rzekła jej poważnie: sen mara, Bóg wiara, zapomnij o tych dziwactwach, módl się do Boga, on najlepiej wie jak twoim losem rozporządzić. Nie mam ci potrzeby powtarzać żebyś biednej Rózi nic o tém nie wspomniała.

Jeszcze w tym samym dniu Pułkownik dowiedział się o wszystkim od żony. Stary wojak dziwił się zbiegowi tylu niepojętych okoliczności, lecz wkrótce myśli swoje przyprowadził do porządku i rzekł spokojnie: »Od samego urodzenia P. Chryzantego, jakaś tajemnicza siła duchowego świata w jego losy się płacze. Nie wiem szczegółów, ale to pewna, że matka jego od jakichś przewidzeń, w kwiecie wieku umarła. On sam, powróciwszy z cudzych kra-

jów, nagle wpadł w excentryczność i dziwactwa; musi w tém wszystkiém być palec Boży, moja Panno! Nie szperajmy na próżno w tej tajemnicy. Tak będzie jak Bóg chce. Co się zaś tyczy mego zdania, to gdyby się podobał Maryni syn dawnego mego przyjaciela, młodzieniec, pomimo pozornej fixacji, pełen rozumu i szlachetnych uczuć — dla czegoż bym go nie miał przyjąć za zięcia?

— A biedna Różia?

— Ha! jużci rozumie się, że ta nieboraczka ma pierwsze prawo do ręki P. Chryzantego; sądzę też, że wbrew wszystkim snom, z nią się najpewniej ożeni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dnia 25. m. b. zakończył życie na ręku żony i przyjaciół Edward Jaraczewski, dziedzie dóbr Jaraczewa, w 34tym roku wieku swego; z żalem nieukończonym tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznania słodczy jego charakteru i poświęcenie się bezwzględne.

Śmierć przedwczesna wydarła ojczyźnie prawego obywatela, towarzystwu, rodzinie, przyjacielom, najuczciwszego z ludzi, dobrego męża, troskliwego ojca.

Poznań, dnia 26. Marca 1844.

OBWIESZCZENIE.

Sukcesorowie zmarłego w Lwówku burmistrza policyi Jana Alberta Markusa Schmackpfeffer i jego również tamże zmarłej żony Doroty Elżbiety z Klettów, podzielili się w części na nich spadłej pozostałości i jest ich zamiarem, teraz jeszcze nie podzieloną pozostałość do podziału przywieść. Na ich wniosek wzywają się więc nieznanomi wierzyciele spadku tego, aby swoje pretensje w przeciągu 3. miesięcy przed podpisaniem Sądem jako władzą uregulowanie pozostałości tej prowadzącą zameldowali, inaczej bowiem po nastąpiącym podziale każdego z sukcesorów o tyle, ile jego część wynosi, trzymać się będą mogli.

Grodzisk, dnia 7. Marca 1844.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Sprzedaż owiec.

W Dominium Hünern pod Winzig i Herrnstadt znajdują się do sprzedania około sto baranów (Lichnowskiej rasy), jako też dwieście maciorek do chowu jeszcze zdolnych. Za zdrowie zaręcza się

Podpółkownik Neuhauss w Hünern.

Patentowe trwale i ekonomiczne piece do grzania, gotowania, pieczenia pieczywego na rożniu, jako i piece do kotłów grzania i różne inne małe aparaty dostać można w ulicy Strzeleckiej Nr. 22.

Magazyn ubiorów męskich T. Müller, krawca z Berlina, znajduje się do 1. Kwietnia w Hotelu Saskim.

E. Austrich z Paryża

przybył tu i ma w Hotelu Bawarskim pod Nr. 4. skład francuski ozdobnych przedmiotów z naśladowanych dyamentów, kunsztownych brylantów, klejnotów i t. d., należących do strojów równie mężczyzn jak dam, i tylko przez 4 dni po stałych cenach swe towary przedawać będzie.

Agent (kommissjoner) Mitschela z Londynu

z metalowymi piórami, podobnież:

J. P. Goldschmidt z Berlina

z chemiczno-elastycznymi rzemieniami do ostrzenia, prysmatyczno-magnetycznym aparatem ostrzącym, prawdziwymi angielskimi brzytwami, zabawią także w Hotelu Bawarskim pod Nr. 4. do poniedziałku dnia 1. Kwietnia. — **Ceny stałe.**

Od nadchodzącej Wielkiéjnocy uczennicom zakładu mego naukowego, których językiem ojczystym jest język polski, wszystkie przedmioty naukowe w tymże języku polskim wykładane będą.

Poznań, dnia 21. Marca 1844.

Agnieszka Hebenstreit.

W mieście Krakowie pod liczbą 338. w Rynku głównym, dnia 15 Kwietnia i dalszych r. b. przed Strzelbickim Notaryszem publicznym odbywać się będzie licytacja w postępowaniu spadkowym 3000 butelek win Węgierskich z r. 1811, i 200 butelek z r. 1784., dobrze zakonserwowanych, za gotową srebrną monetę.

Świeże plyune

młodzie i wędzone szynki

przedaje Ernest Weicher

w starym rynku Nr. 67.

L. F. Podgórski

z Berlina, w Wrocławiu i Poznaniu

Nr. 30. przy ulicy Wrocławskiej (Hôtel de Saxe en face)

poleca swój handel ubiorów męskich łaskawym względem i przyjmuje także zamówienia na pojedyncze ubiory, rzetelne ich uskutecznienie przyszekając.

W Pierzennice pod Srodą jest 10 wiertelci czerwonéj konieczyń i 200 wiertelci wyki na sprzedaż a w Chudziach wysadki brzozone kopa po 12 gr. pol.



Menażerja po zniżonych cenach.

Ponieważ menażerję moją tylko tu jeszcze do dnia 1. Kwietnia będzie można widzieć, i z tego powodu ceny ile możność dozwalała, zniżyłem zaczęm upraszam, Prześwieclną Publiczność o jak najliczniejsze zgromadzenie się na widowiska.

Butschkoski.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 25. Marca 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant papier- rami.	goto- wizną.
Oblięi dłuęu skarbowego . . .	3½	101½	100½
Prusko-ang. oblięi z r. 1830.	4	101	—
Oblięi premiów handlu morsk.	—	90	—
Oblięi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	99½	—
Oblięi miasta Berlina . . .	3½	100½	—
— Gdańska w T. . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100½	99½
— W. X. Poznańsk.	4	104½	—
— dito	3½	99½	—
— Pruss. Wschod.	3½	101½	—
— Pomorskie . . .	3½	100½	100
— March. Elekt. i N.	3½	100½	—
— Śląskie . . .	3½	100½	99½
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	11½	11½
Disconto	—	3	4

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	167½	—
Oblięi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	192	—
Oblięi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	153	—
Oblięi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103½
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	95
Oblięi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99½	—
Drogi żel. Renskiéj	5	85½	87½
Oblięi upierw. Renskie	4	99½	—
— od rządu gwarantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	—	150½
Oblięi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103½
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	122½
— dito Lit. B.	—	—	115
— Berl.-Szcz. Lit. A. i B. . .	—	—	130½
— Magdeh.-Halberst.	4	—	118
Dr. żel. Wrocl.-Szwidu.-Freib.	4	124	123